Nr. 261 Lwów, wtorek 15 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . . „ 8·—

20 groszy. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Ministrowie od podróżowania

—o—

*(Korespondencja własna)*

Warszawa, 13 listopada.

W starym parlamencie austrjackim byli ministrowie od gadania. Byli to ministrowie bez określonego resortu, a obowiązkiem ich było bronić przed parlamentem polityki rządu, ponieważ właściwi ministrowie — rekrutujący się przeważnie z wysokiej szlachty, nie znali się na rzeczy na tyle, aby potrafili ją fachowo omówić.

U nas zaczyna się wyrabiać inny typ ministra: ministra od podróżowania. W gadaniu nie potrzeba ich zastępywać, gdyż każdy uważa się za mówcę z bożej łaski i popisuje się swą wymową, gdzie trzeba i nie trzeba. Ale podróżowanie — to inna, przyjemniejsza rzecz, a przytem i djety nie są do pogardzenia. Zdarza się wprawdzie, że ciągłe jeżdżenie może się dać we znaki, jak to skarżył się były minister spr. zagranicznych p. Zaleski, ale od tego właśnie istnieje u nas „pęd ku młodości", mianuje się ministrami i wiceministrami ludzi młodych, którzy łatwo znoszą strapienie podróżowania, nb. w wygodnym wagonie salonowym. Takim „latającym" ministrem jest p. Koc, który kilka razy w roku jeździ do Paryża, na takiego widocznie upatrzony jest nowomianowany wiceminister spraw zagranicznych p. Szembek.

Ledwo minął tydzień od ogłoszenia jego nominacji, już donoszą, że p. Szembek jedzie do Paryża i Londynu. Skąd ta nagła jazda? Niema przecież zwyczaju, aby nowy wiceminister przedstawiał się obcym rządom i niema widoków, aby sam minister p. Beck dał się wyręczyć w wielkich podróżach kilka razy do roku do Genewy. Naturalnie, że i oficjalny powód podróży: odbycie konferencji z ambasadorami polskimi i z przedstawicielami Francji i Anglii nie tłumaczy wyczerpująco powodu i celu podróży, tembardziej, że zdarza się to poraz pierwszy, aby taka podróż miała miejsce.

Jest jednak rzeczą znamienną, że podróż ta dochodzi do skutku w kilka dni po sensacyjnej mowie angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Simona na temata rozbrojenia, która w kołach politycznych podziałała jak bomba. Wystarczy dla scharakteryzowania wrażenia tej mowy wskazać na następującą zadziwiającą okoliczność: pod pierwszem wrażeniem, gdy mowa nie była może jeszcze dostatecznie zrozumianą, nasza prasa sanacyjna ogłosiła: Berlin jest z tej mowy zadowolony. Połapano się jednak rychło, że jeżeli Berlin jest zadowolony, to Warszawa musi być niezadowolona i skorygowano pierwsze doniesienie w tym sensie, że Berlin tylko udaje zadowolenie, w rzeczywistości nie ma powodu do radości.

Jak z tem większem czy mniejszem zadowoleniem jest, okazuje się z tego nagłego wyjazdu drugiego co do rangi przedstawiciela naszej dyplomacji do Paryża i Londynu. Najwidoczniej chodzi o jakieś środki zaradcze przeciw — nawet niezbyt silnemu — zadowoleniu Berlina. I co z tego wynika? Że na każdym odcinku polityki międzynarodowej Polska musi grać przeciw Berlinowi czyli, otwarcie mówiąc, każde zadowolenie Niemiec traktuje się jako powód do naszego niezadowolenia. Ale czy wypada przyznać się do tego stanu? Czy można odrazu nagabywać wielkich i możnych swemi żalami i — co ważniejsze — czy takie nagabywanie zmieni cokolwiek w tem, co Londyn i Paryż uznają za konieczne w interesie swej polityki?

Mówi się poważnie w tutejszych kołach politycznych o smutnych skutkach polityki — jak ją nazywają — ukłucia szpilkami, jaką od pewnego czasu u nas prowadzi się wobec Francji i polityki ciągłego malowania Anglii jako specjalnej przyjaciółki Niemiec a temsamem nieprzyjaciółki naszej. Ci, którzy to mówią, wyrażają równocześnie wątpliwości, czy p. Szembekowi a nawet większemu matadorowi uda się odrobić to, co w ostatnich miesiącach — od odwołania misji francuskiej aż do nominacji p. Becka — stało się. Ale trudno, ministerstwo spraw zagranicznych ma 4 i pół miljona zł. funduszu dyspozycyjnego, a pieniądze przecież na to są, aby je wydać. Można nawet powiedzieć, że wydawanie pieniędzy na podróż ministra do wielkich centrów politycznych jest lepiej rentującym się wydatkiem, aniżeli podróże po pożyczki, których się nie dostaje.

## Białe na czarnem

NA ZAKOŃCZENIE NIEUDAŁEGO „TYGODNIA ROLNICZEGO BB"

W niedzielnym numerze naszego pisma cenzor skonfiskował **dosłownie przedrukowane z „Zielonego Sztandaru" i tamże nieskonfiskowane „Echa mieleckie"**, oraz ustęp z mowy **posła Ciołkosza** wygłoszonej w Pszczynie i treść uchwalonej tamże rezolucji **posła Regera** o nieszczęściu, gnębiącem kraj i naród.

## Awans sędziego Hermanowskiego

W warszawskich kołach utrzymuje, że b. wiceprezes sądu okręgowego, przewodniczący w trybunale brzeskim, sędzia Hermanowski, mianowany ostatnio sędzią sądu apelacyjnego w Warszawie, zająć ma wkrótce stanowisko wiceprezesa sądu Fleszyńskiego, który ma przejść do Sądu Najwyższego.

## Komornicy żądają podwyżki!

Zrzeszenie komorników podjęło starania w ministerstwie sprawiedliwości o rewizję taryfy opłat za czynności egzekucyjne. Komornicy domagają się podwyżki szeregu opłat, związanych z wykonywaniem wyroków sądowych o pełne 100 procent. Żądanie podwyżki motywują komornicy podwyższeniem innych opłat sądowych, uskuteczniónem w ostatnich latach.

## Nędza robotnicza w cyfrach

Stan zatrudnienia robotników i ich zarobki na utrzymanie życia ujawniają się najwyraźniej w cyfrach, ujmujących całą dziedzinę ubezpieczenia społecznego, jaka w Polsce istnieje, a więc ubezpieczenie na wypadek choroby (Kasy chorych), ubezpieczenie pracowników umysłowych (ZUPU), ubezpieczenie od bezrobocia i ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. Im wyższy jest stan zatrudnienia, tem większa jest liczba ubezpieczonych, tem większe zakłady ubezpieczeniowe mają dochody i tem większe są ich świadczenia na rzecz ubezpieczonych.

Z porównania stanu w tych zakładach w roku 1930 a w r. 1931 wynika ogromne zmniejszenie się liczby zatrudnionych, a w konsekwencji zmniejszenie się dochodów i świadczeń. Podczas gdy w roku 1930 dochody wszystkich wymienionych zakładów ubezpieczeniowych wynosiły okrągło 636 miljonów, to w roku 1931 wynosiły tylko 589 miljonów — spadły więc o okrągło 47 miljonów zł. Wobec zmniejszenia się dochodów zmniejszyły się i wydatki na świadczenia, które w roku 1931 w porównaniu z r. 1930 spadły o 17 miljonów zł. Największy spadek dochodów okazują Kasy chorych i zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, co jest naturalnem następstwem faktu obniżenia się liczby ubezpieczonych w roku 1931 na 4.6 miljony — o okrągło pół miljona w porównaniu z r. 1930.

Jak to zmniejszenie się dochodów i świadczeń odbija się na klasie robotniczej, wynika z tego, że same wydatki na świadczenia dla ubezpieczonych zmniejszyły się o okrągło 25 miljonów zł., co stoi w związku z faktem znanej polityki świadczeniowej, stosowanej przez Kasy chorych i fundusz bezrobocia. Ze spadkiem świadczeń idzie równolegle zwiększenie się wydatków administracyjnych; zwiększenie się odpisów na nieściągalne wkładki — obie te pozycje wynosiły w roku 1931 okrągło 7.6 miljonów zł. Nic w tem dziwnego, gdyż pod komisarycznemi rządami w Kasach chorych wzrosły wydatki administracyjne, zaś zaległości u pracodawców wynoszą wedle obliczenia p. Wierzbickiego okrągły miljard złotych.

Ten katastrofalny spadek liczby ubezpieczonych i wpłaconych wkładek odbił się smutno na funduszach zakładów odkładanych jako rezerwy. Podczas gdy w roku 1930 zakłady miały jeszcze zwyż 44 miljony nadwyżek dochodów nad wydatkami, to w roku 1931 nadwyżka zmalała do 14.5 miljona i to — można napewno przyjąć — tylko na papierze, gdyż w rzeczywistości w nadwyżce tej figuruje znaczna suma w zaległościach, które mogą okazać się przeważnie nieściągalnemi. Na to zresztą wielki przemysł spekuluje, domagając się ustami p. Wierzbickiego rozłożenia zaległości na długoletnie raty, co ze spotęgowaniem się kryzysu musi doprowadzić do zupełnego ich skreślenia.

Taka jest wymowa cyfr, gdy idzie o prawdziwe stwierdzenie położenia klasy robotniczej. Naturalnie w urzędowych wykazach statystycznych wygląda to inaczej — wiadomo, istnieje prawda rzeczywista i prawda statystyczna.

**Szubrawców, nieponiów i ich podłości**
**Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości**

# Wczoraj-dziś-jutro

Zaczynamy już okres obchodów **czterdziestej rocznicy** Zjazdu paryskiego, na którym założono **Polską Partję Socjalistyczną** w dawnym zaborze rosyjskim. Od tamtego czasu trwa nieprzerwanie **polski ruch socjalistyczny** o ideologji,. przemyślanej do końca, ale zdolnej do wewnętrznego rozwoju, do surowej samokrytyki, do wyciągania wniosków z doświadczeń dodatnich i z doświadczeń ujemnych. Socjalizm polski potrafił na wiele lat przed wojną zlikwidować **dla siebie** granice, ustalone przez mocarstwa najezdnicze: z konieczności spiskowy, choć, mimo to, potężny, na ziemiach Kongresówki i Wileńszczyzny, — masowy i legalny pod chorągwią P. P. S. D. w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, pracujący w niezwykle trudnych warunkach w Wielkopolsce i na Śląsku Opolskim, — wytworzył wspólnym wysiłkiem **jednolitą myśl polityczną**, wynikającą logicznie z założeń socjalistycznego poglądu na świat. Myśl tę, formułowaną **jednakowo** w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie czy w Katowicach, sprowadzić można do dwuch twierdzeń, którym **historja przyznała słuszność:**

1) zarówno bezpośrednia walka o Socjalizm, zarówno walka klasowa proletarjatu polskiego, jak i sam byt polskiej kultury narodowej wymagają, jako warunku wstępnego, odbudowy **niepodległego, demokratycznego Państwa Polskiego;**

2) objektywny układ stosunków i sił w Europie końca XIX i początku XX **stulecia** prowadzi z koniecznością nieuchronną do **wielkich wstrząsów wojennych i rewolucyjnych,** które muszą przynieść ze sobą **wyzwolenie narodowe Polski.**

Historja, jak powiedziałem, **potwierdziła** i przewidywania, i ocenę. Zapewne, popełnialiśmy w różnych epokach różne błędy taktyczne; przecenialiśmy pewne rzeczy i nie docenialiśmy innych; każdy **bez wyjątku** czynny ruch społeczny, jeżeli jest naprawdę **czynny,** myli się co do takich lub owakich **szczegółów,** choćby nawet istotnych; nie błądzą nigdy... **obserwatorzy** zdarzeń; zato nie wywierają żadnego wpływu na **bieg** owych zdarzeń. **Zasadnicza koncepcja** Socjalizmu polskiego na rozwój dziejowy Polski od r. 1892 do r. 1918 wywarła wpływ ogromny i... **okazała się słuszną** wbrew teorji „organicznego wcielenia" S. D. K. P. i L., wbrew doktrynie „trójlojalizmu" konserwatystów wszelakich odcieni, wbrew nie wierzącej w rewolucję rosyjską koncepcji narodowej demokracji **w latach 1914 — 1916** i zwolenników „orjentacji austrjackiej" w tym samym czasie. W manifeście Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. z dn. 5 listopada 1916 r. zapowiedzieliśmy wyraźnie nadchodzącą **falę rewolucyjno - społeczną.**

Fala przyszła do Warszawy, Lublina i Krakowa **w listopadzie r. 1918...**

***

W jaki sposób Polska już Niepodległa zwekslowała na „ślepy tor" dzisiejszego systemu **rządzenia,** jakiemi drogami dała się wprząc — naprzekór najistotniejszym własnym interesom państwowym — do rydwanu **faszystowskiego prądu dziejowego,** — o tem pisaliśmy wiele razy, o tem wiemy wszyscy. Nie chodzi mi o żadne rekryminacje ani pod swoim własnym, ani pod niczyim innym adresem. Faktem jest, że jesienią **r. 1926 Polska Partja Socjalistyczna** uderzyła w dzwon alarmowy, że wekslujemy właśnie na „ślepy tor". A gdy przyszła **światowa katastrofa gospodarcza,** — wtedy polska myśl socjalistyczna umiała pochwycić w porę w ramki określonych tez **dynamikę** procesu, który przeżywamy w tempie coraz bardziej gorączkowem:

1) stoimy wobec **kryzysu kapitalizmu,** nie wobec przypadkowo ujemnej **konjunktury;**

2) „sanacyjny" system rządzenia **zaostrzył** — dla Polski — **ten kryzys** pod każdym względem i w każdej dziedzinie;

3) wyjścia **istotnego z kryzysu** — w granicach gospodarstwa kapitalistycznego i kultury kapitalistycznej — **wogóle niema;**

4) oderwanie Polski od prądu faszystowskiego i zdobycie dla niej **demokratycznego systemu rządów** stanowi warunek konieczny dla **utrwalenia jej Niepodległości** w epoce kolosalnych wstrząsów dziejowych, która nadchodzi;

5) **Rząd Robotniczo - Włościański,** t. zn. **Rząd świadomej przebudowy ustroju społecznego,** — to **jedyne** wyjście **istotne** ze „ślepego toru".

***

Zapewne... Zapewne... Będą nas zwalczali, ośmieszali, kopali przedstawiciele najrozmaitszych „jednolitych frontów" od komunistów poczynając na konserwatystach kończąc. Tak samo ongiś zwalczano, ośmieszano, kopano P. P. S. z okopów „organicznego wcielenia", z twierdz „racji stanu" Stańczyków krakowskich, ugodowców warszawskich, aktywistów z otoczenia Rady Regencyjnej i drugiej Rady Stanu. A jednak mamy już za sobą **naukę Historji:**

postąpili **słusznie przed dwudziestu** ośmiu laty towarzysze warszawscy, idąc na **Plac Grzybowski,** by protestować zbrojnie przeciwko poborowi robotników i chłopów polskich na wojnę japońską;

postąpiła **słusznie** P. P. S. w roku 1918, przeciwstawiając hasło **Rewolucji** aktywistycznemu hasłu **ugody** z cesarzami mocarstw centralnych;

postępuje **słusznie** P. P. S. **dzisiaj,** twierdząc, że przyjdzie **jutro NOWY LISTOPAD, głębszy,** niż ten... z roku 1918.

**Mieczysław Niedziałkowski.**

---

Niebawem ukaże się wydawnictwo Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. pod nazwą:

**„KSIĘGA PAMIĄTKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ",**

---

# Swięto w Bebechowie

(Korespondencja nie własna).

HUMORESKA

Obchód święta 11 listopada wypadł w naszem miasteczku w tym roku tak wspaniale, że najstarsi ludzie takiego święta Niepodległości nie pamiętają. Żałowano tylko, że władze nie zarządziły zawczasu przeniesienia listopada na lato i że z powodu jesiennego zimna nie można było wstawić do programu biegu na przełaj przez wszystkie ulice miasteczka tak, jak to było podczas obchodu Wianków, kiedy to pani rejentowa obraziła się i wystąpiła z komitetu wiankowego, ponieważ trasa nie prowadziła koło jej domu przy ul. Krzywickiej, która leży na boku i jest cała rozkopana.

Uroczystości zaczęły się już właściwie we wrześniu, kiedy to z inicjatywy pani starościny utworzył się komitet obchodu z podkomitetem pań i z sekcja młodzieży.

Ponieważ wszyscy, którzy do komitetu nie weszli, obrazili się, wydano odezwę, że do komitetu kooptuje się wszystkich stałych mieszkańców miasta, cały garnizon tudzież tych przyjezdnych, którzy na święto przyjadą do Bebechowa. Ta odezwa poskutkowała i wzburzone umysły uspokoiły się.

Przystąpiono do pracy. Pan starosta wydał drugą odezwę, w której, powołując się na cieżki stan finansów Państwa i miasteczka, apeluje do ludności, aby wszelkie koszty, zwiazane z obchodem, wzięła na siebie. Wnet też posypały się dary. Pan Hreczkosiejski przysłał pięć korcy ziemniaków, p. Kukurycki przysłał kopę kapusty, pan aptekarz ofiarował tuzin fiksatuarów na fanty do loterji; kupiec Fajteles nadesłał librę kolorowego papieru na confetti; drogista Prowizorski dał dwa flakony eliksiru na porost włosów własnego wynalazku i dwa flakony balzamu na odciski także własnego wynalazku.

Pozatem wszyscy zaczęli się ćwiczyć. Pani aptekarzowa codziennie kilka razy przegrywała na pianinie „Modlitwę dziewicy", utwór, który od 25 lat jest jej popisowym numerem na wszystkich publicznych występach. Panna Myrgalska codziennie powtarzała koloraturowy „Walc z cieniem" z „Dinory" oraz na dodatek ćwiczyła się w mazurku szopenowskim i zjadała kilka jaj na surowo, gwoli czystości głosu. Organizująca się orkiestra ochotniczej straży ogniowej przez dwie godziny dziennie grała „Rotę", a orkiestra przysposobienia wojskowego, również w stadjum organizacyjnem będąca ćwiczyła się, grając „Pierwszą brygadę". Pan burmistrz opracowywał przemówienie, które miał wygłosić na uroczystej Akademji w sali strażackiej, a pani burmistrzowa przygotowywała kokardki z bibułki dla członków komitetu i gości.

Tak minęło kilka tygodni w zgodzie i harmonji, na pracach przygotowawczych aż do wigilji święta. Psuć zaczęło się dopiero 10-go listopada, i jak zwykle w takich wypadkach, psuło się od głowy. A więc p. starosta, dowiedziawszy się telefonem z Warszawy, że zamiast oczekiwanego krzyża komandorskiego otrzymał krzyż oficerski, położył się do łóżka, odwołał wszystkie przyjęcia oraz swój udział w uroczystości. Inaczej zareagował komendant policji. Dowiedziawszy się, że zamiast krzyża oficerskiego dostał krzyż kawalerski, wezwał posterunkowego, wyszedł z nim na miasto i po godzinie wrócił z 18 protokułami.

Właśnie odbywało się posiedzenie komitetu, który miał ustalić porzadek pochodu, gdy na salę obrad wszedł służący z apteki czyli t. zw. tyran i szepnął coś na ucho p. aptekarzowi.

— Proszę o głos w sprawie formalnej! — zawołał magister formacji, przerywając burmistrzowi potok elokwencji.

— Proszę, niech pan mówi. Pan Lawenda ma głos!

— My tu siedzimy — zaczął aptekarz — i pracujemy dla Ojczyzny, nie szczędząc ni czasu, ni zdrowia, ni mienia, aby tylko jej czternaste urodziny jaknajgodniej uczcić, a tymczasem pan komendant policji protokuły nam spisuje! Właśnie przed chwilą doniesiono mi, że kiedy ja tu siedzę i pro publico bono radzę p. komendant spisał protokuł w aptece. Proszę komitet o natychmiastową interwencję.

Gdy przewodniczący wyjaśnił, że to nie należy do kompetencyj komitetu pan aptekarz oświadczył, że występuje z komitetu i opuścił zebranie.

Po chwili wstała także pani doktorowa, o której mówi się, że jest cichą wspólniczka do apteki, i, usprawiedliwiajac się migreną, także opuściła zebranie.

Komitet ustalił program uroczystości, a następnie na wniosek kierownika urzedu skarbowego uchwalono, aby obie orkiestry, strażacka i przysposobienia, ze względu na to, iż razem liczą 11 osób, połączyły się.

Nazajutrz Bebechów przybrał świąteczny wygląd. Pan burmistrz kazał uprzątnąć rynek i biedne kaczki nie miały po czem pływać, a właściciele domów ozdobili swe posesje flagami. Balkony ozdobiono dywanami, doniczkami i sztucznemi kwiatami. W oknach wystawiono portrety aktualne i nieaktualne, jak Kilińskiego, ks. Poniatowskiego, ks. Skorupki, króla Sobieskiego, Mickiewicza, Moniuszki, Syrokomli i kazanie Skargi. Miasteczku było nie do Poznania.

O godz. 10 zaczęto ustawiać sie na Rynku do pochodu. Ponieważ zawsze pochody z Rynku kierowały się w ul. Warszawską, to u wylotu tej ulicy stanał Sokół, który chciał otwierać pochód. Lecz przyszedł Strzelec i zajął miejsce przed Sokołem. Wówczas Sokół obszedł Strzelca i zajął pierwsza miejsce. Ale Strzelec nie pozwolił sobie w kaszę dmuchać i on zajął czoło pochodu. Tymczasem połączone orkiestry grały hymn, który nazwano „Jednością narodową", ponieważ 6 strażaków grało „Rotę", a 5 z przysposobienia wojskowego rżnęło „Brygadę". Efekt był nadzwyczajny.

Za Sokołem i Strzelcem posuwali się O. W. P., P. O. W., radni miasta, kahał, straż ogniowa, bractwo różańcowe, resursa kupiecka, szkoły, przysposobienie wojskowe, 1 weteran, banderja chłopska, policja, pracownicy magistratu, klub rzemieślniczy i stowarzyszenie czeladników.

Nagle zaszedł wypadek nienotowany w kronikach Bebechowa. Sokół nagle nawrócił z ul. Warszawskiej i, przemaszerowawszy jeszcze raz przez Rynek, wszedł w ul. 3 Maja.

Pochód rozsypał się. Za Sokołem poszedł O. W. P., część szkół, cześć radnych, część rzemieślników, część czeladników, całe bractwo różańcowe, cała straż ogniowa, cześć kahału i część orkiestry. Poszła także część policji, lecz już w charakterze urzędowym. Mieliśmy więc jednego dnia dwa pochody, co jak Bebechów Bebechowem jeszcze się nie zdarzyło.

Jedyny w naszem miasteczku weteran, że to wogóle długo chodzić nie może, zabrał się i poszedł do domu.

Po obiedzie oba pochody spotkały się na uroczystej akademji w sali strażackiej.

Pani aptekarzowa i panna Myrgalska nadesłały liściki, zawiadamiajace, że nie mogą brać udziału w akademji. Pierwsza z powodu ataku artretyzmu, druga — z powodu nagłego ochrypnięcia. Program przeto wypełniła orkiestra (połaczona), która na ogólne żądanie sześć razy odegrała połączony hymn, oraz p. burmistrz, który nawiązując do słów wieszcza „ciemno wszędzie, pusto wszędzie", wygłosił bardzo ładne okolicznościowe przemówienie.

Resztę wieczoru wypełniły confetti, serpentyny, poczta francuska i fantowa loterja, przyczem żona naczelnika poczty wygrała 1 fiksatuar blond, który zaraz podarowała pomocnikowi rejenta. Ale to sa plotki.

Takiego pięknego obchodu jeszcze Bebechów nie widział.

**Ultimus.**

# „Życie urzędnicze" o dekretach

## OGRANICZAJĄCYCH UPRAWNIENIA URZĘDNIKÓW

„Życie urzędnicze", organ urzędników państwowych, zajmuje się (Nr. 16) w artykule wstępnym, oczywiście, dwoma dekretami, dotyczącemi spraw urzędniczych, a zawierającemi: pierwszy — daleko idące zmiany pragmatyki służbowej (ustawy z 1922 roku o państwowej służbie cywilnej), drugi — zupełne przeobrażenie dotychczasowych przepisów dyscyplinarnych. Treść tych dekretów znają nasi czytelnicy. Poniżej zacytujemy kilka uwag „Życia urzędniczego"; dają one wskazówkę, jak odczuli urzędnicy zawarte w nich zmiany.

Na wstępie tak podkreśla „Życie urzędnicze" moment zaskoczenia:

„Ponieważ w danym wypadku rząd nie działał pod żadnym przymusem pośpiechu, przeciwnie nawet — mimo uspakajających zapewnień, — dość długo przygotowywał te dekrety, więc jest rzeczą oczywistą, że opinji rzeszy pracowniczej zasięgać i wysłuchiwać poprostu nie chciał. Stwierdzenie tej okoliczności wydaje nam się potrzebne nietylko z uwagi na konieczność stwierdzenia pewnego systemu, jaki jest stosowany, ale także ze względu na mogące się rodzić pretensje do organizacyj pracowniczych za niedopilnowanie tych spraw. Największa czujność była bezradną wobec tajności i skrytości, z jaką przygotowywały się te dekrety".

W sprawie tabel kwalifikacyjnych pisze ów organ:

„Tutaj także z dawnych zasad kamienia nie pozostawiono na kamieniu. Komisje kwalifikacyjne, utworzone w przeszłości dla możliwego zobjektywizowania ocen i dla uchronienia pracownika od możliwych dowolności, — zostały zniesione, a prawo wystawiania kwalifikacyj zostało przypisane wprost władzom przełożonym, przyczem listy kwalifikacyjne są tajne, z wyjątkiem kwalifikacji niedostateczne, a dwukrotne kwalifikacje niedostateczne (przeciwko którym niema odwołania), o ile nastąpiły bezpośrednio po sobie zobowiązują władzę do zwolnienia ze służby państwowej (art. 65a).

Widzimy więc niezwykłe zaostrzenie warunków służby: urzędnik, względnie pracownik oddany jest niejako całkowicie w ręce swoich przełożonych, pozbawiony środków ewentualnej obrony przed ich decyzjami i na wypadek ujemnej oceny zgóry skazany na pozbawienie pracy i chleba. Niema nawet nakazu rozważenia, czy człowiek ten nie nadałby się w innym dziale służby, a zwłaszcza pod innymi przełożonymi: dwie ujemne oceny, wydane na podstawie całkowicie indywidualnych wyobrażeń zwierzchnika decydują niejako automatycznie o losach człowieka i jego rodziny".

Dalej nieco przechodzi do sprawy zniesienia hierarchji służbowej, którą tak ocenia:

„I jeszcze jedno postanowienie, którego racja bytu zapewne długo jeszcze czekać będzie na należyte objaśnienie: to przepis art. 19 pragmatyki w nowem brzmieniu, który znosi hierarchję służbową. Obecnie urzędnik VIII st. sł. może być wyznaczony przełożonym urzędnika VI st. sł. Prawodawca niewątpliwie chciał tutaj rozwiązać sobie ręce, związane zasadą wstrzymania awansów, no i może rozluźnić sobie dodatkowo jeszcze i tą drogą prowadzenie t. zw. polityki personalnej. W każdym bądź razie przepis ten jest wręcz sensacyjną nowością w prawie urzędniczem, a jego owocność jest bardziej niż wątpliwa. — Będzie to bez wątpienia jeszcze jedna drożyna zawrotnych, ale mało uzasadnionych karjer, po których wiele może kiedyś wypadnie odrabiać...".

Od kwestyj szczegółowych, od wyliczania i oświetlania ich — przechodzi „Życie urzędnicze" do uwag ogólniejszych. Między innemi pyta:

„Jakież uczucia wzbudzać musi ta świadomość, że pracuje się ciężko, nieraz w dosłownej biedzie, z reguły wielce lojalnie i owocnie, a równocześnie co chwila niemal otrzymuje się za to nowe, coraz ostrzejsze, coraz mniej wytłumaczone, coraz boleśniejsze warunki prawne oraz materjalne egzystencji zawodowej?"

A następnie konkluduje:

„Te refleksje możnaby snuć dalej. Możnaby zapytać: czy interes państwowy, wymagający zachowania atrakcyjności służby państwowej, jest należycie zabezpieczony, skoro przepisy o służbie cywilnej łącznie z warunkami uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego zaczynają wyglądać tak, iż w przyszłości raczej będą mogły odstręczać od tej służby, niż do niej zachęcać? I czy państwo ogólnie daje dobry przykład społeczny, konsekwentnie ścieśniając prawa człowieka pracy? I czy to w szczególności samemu państwu przyniesie zamierzone rezultaty?".

Ostatnią deskę ratunku widzi „Życie urzędnicze" w Sejmie, gdzie każdy dekret musi być zgłoszony.



# Anglja za rewizją traktatu wersalskiego

Właściwie traktat wersalski od roku 1925, od pierwszej konferencji z udziałem Marxa i Stresemana w Londynie, uległ w niejednym punkcie rewizji, ale wystrzegano się używania słowa „rewizja". Gdy przyszedł do skutku plan Dawesa, a potem jego zastąpienie przez plan Younga, co w rezultacie było przekreśleniem postanowień traktatu o reparacjach, nazywało się to tylko ustępstwem na rzecz Niemiec, cyfrowem sprecyzowaniem tego, co traktat tylko ogólnikowo oznaczył jako obowiązek Niemiec wynagrodzenia szkód. Gdy Francja na półtora roku przed terminem ustalonym w traktacie opróżniła Nadrenję, nazywało się to „pięknym gestem" dla zachęcenia Niemiec do pozostania na drodze współpracy z dawnymi swymi wrogami. Gdy moratorjum Hoovera, a w jego następstwie konferencja w Lozannie uwolniła prawie w zupełności Niemcy od płacenia reparacyj, mówiono, że jest to ustępstwo we własnym interesie, aby uczynić Niemcy zdolnemi do płacenia miljardowych długów prywatnych.

Teraz dopiero padły jasno i wyraźnie słowa: rewizja traktatu wersalskiego. Zawarte są te słowa w mowie angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona, który powiedział:

„Artykuł traktatu wersalskiego ograniczający zbrojenia niemieckie ma być zastąpiony przez konwencję rozbrojeniową, zawierającą ograniczenie zbrojeń wszystkich narodów. To ograniczenie ma mieć dla wszystkich państw jednakowy czas trwania i podlegać tymsamym metodom rewizyjnym. Zasada, że rodzaj zbrojeń dozwolony innym krajom nie może być zabroniony Niemcom, ma być wciągnięta do konwencji."

Układając odnośny artykuł traktatu wersalskiego, chciała Francja raz na zawsze zabezpieczyć się właśnie przeciw równości zbrojeń. Dlatego zakazano Niemcom powszechnej służby wojskowej, pozwolono im tylko na armję stutysięczną z werbunku i to na 12 lat, odebrano im prawo utrzymywania ciężkiej artylerji, tanków i samolotów wojennych i t. d. W zamian za to państwa zwycięskie przyrzekły, co nie jest równoznaczne z zobowiązaniem, ograniczyć swe siły zbrojne — wiadomo, z jakim rezultatem.

Teraz wedle propozycji angielskiej ta zasada traktatowa ma być przewrócona do góry nogami. Niemcy otrzymują równość w prawach zbrojenia się — tego właśnie chce rząd Papena. Różnica między żądaniem Papena a zasadą Simona polega tylko na grze słów: Papen żąda równouprawnienia przez dozbrojenie Niemiec, Simon chce obciąć wszystkie zbrojenia do jednej wielkości. Czy oprócz zawodowych dyplomatów znajdzie ktoś jakąś uchwytną różnicę między żądaniem a przyzwoleniem? Rząd angielski sądzi, że ten — naprawdę krętacki — sposób jest jedyną możliwością osiągnięcia bodaj początku rozbrojenia, o którem w Gneewie mówią bez najmniejszej oznaki wykonania. Intencja, coprawda, chwalebna, ale taksamo nierealna, jak wszystkie dotychczasowe próby dojścia do rezultatu krętemi ścieżkami zamiast prostą drogą.

A co Niemcy mają dać jako kompensatę za to — jak je Anglja pojmuje — tylko teoretyczne zezwolenie na równość zbrojeń? Mają podpisać rozmaite umowy i zobowiązania, które — tak mówią komentarze urzędowe — mają być silniejszą gwarancją pokojową niż pakt Kellogga. Biedny to pokój, który co roku otrzymuje nową podporę, aby się okazało, że jest ona niepewną i dlatego wymaga — jeszcze jednej podpory. Co zresztą mają za praktyczny cel takie czy „ulepszone" traktaty, jeżeli się okazuje, że mimo krzyków i zastrzeżeń wszystkie są przecież tylko świstkami papieru aż do najbliższej ich rewizji!

# Głowonogi krakowskie

—o—

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy przed kilku dniami feljeton, w którym scharakteryzowany był nieprawdopodobnie niski poziom wychodzącego w Krakowie miesięcznika pod tytułem „Głos plastyków". Przygwożdżona tam była „druzgocąca" krytyka „genjalnego" pana Tytusa Czyżewskiego, skierowana przeciw twórczości malarskiej trzech „partaczy": Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego i Leona Wyczółkowskiego. Na tym samym poziomie umysłowym i w tym samym tonie zadowolonego z siebie nieuctwa utrzymany jest też drugi artykuł zawarty w tymże numerze „Głosu plastyków", a zatytułowany „Nowa kamienica w Rynku krakowskim".

Autorowi tego artykułu bardzo się podoba kamienica Feniksa przy Linji A—B i mocno jest on rozzłoszczony na krakowian za to, że im się ten dom nie podoba. Z ferworem tłumaczy on publiczności krakowskiej, że cenną i nieodzowną ozdobę Rynku krakowskiego stanowi tramwaj elektryczny, że „kominy" na fasadzie domu Feniksa „przypominają" całkiem „podobne" pilastry na attyce Sukiennic itd. itd. Wywody te dostatecznie ujawniają stopień inteligencji „głowonoga" czy „wodogłowa".

Pozując na bardzo „nowoczesnego", bredzi on coś o konstrukcji żelbetonu, „która pozwala na to, aby górę ciężką pozornie osadzać na lżejszym dole". Biedaczysko głowonóg nie wie nic o weneckim palacu dożów, gdzie bez żelbetonu „ciężka pozornie góra" osadzona jest na dwóch dolnych kondygnacjach ażurowych z tą tylko różnicą, że pałac dożów jest dziełem talentu, a dom Feniksa nie, podobnie jak pilastry na attyce Sukiennic są dziełem talentu, — a „kominy" na fasadzie Feniksa wprost przeciwnie.

Zadowolony z siebie i z domu Feniksa, porywa się on na polemikę z artykułem „Naprzodu" o „nowym kleynocie miasta Krakowa", z zarozumiałością ignoranta, podrwiwając z litery y w kleynocie. P. Pronaszko nigdy nie słyszał o „Kleynotach stołecznego miasta Krakowa" z r. 1647, ani zgoła nic nie wie o „Nowych kleynotach miasta Krakowa" Ludwika Pugeta, które swego czasu drukowane były w feljetonach „Czasu" i niemałą wywołały sensację. Nie będziemy się zatrzymywali przy błędach ortograficznych p. Pronaszki, do których należy pisanie nazw stylów, jak gotyk, renesans i barok, przez duże G, R i B z nieznajomości przepisów pisowni, ustalonych przez Akademję Umiejętności i wyraźnie ten błąd wytykających. Gdzieżby „genjusze" uczyli się takich błahostek, jak gramatyka lub pisownia ojczystego języka...

Możnaby przygwoździć i ośmieszyć jeszcze niejedno głupstwo „Głosu plastyków", ale szkoda czasu i miejsca na pouczanie kogoś, komu do tego stopnia brak poczucia piękna, że nie widzi różnicy między ładnym domem Feniksa przy ul. Basztowej, a brzydkim domem Feniksa przy Linji A—B, oszpecającym piękny stary Rynek i piękną starą ulicę św. Jana.

# Wiadomości polityczne

—o—

## CHOROBA HERRIOTA

**Paryż**, 13 listopada. W Paryżu rozeszła się wczoraj wieczór pogłoska, że premjer Herriot zachorował na grypę. „Echo de Paris" donosi, że Herriot zachorował na reumatyzm stawów. Podczas wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej Herriot był tak słaby, że w odczytywaniu treści planu francuskiego w kwestji bezpieczeństwa musiał go zastąpić minister spraw wewnętrznych Chautemps.

## KRWAWE REPRESJE PRZECIW KOMUNISTOM W CHINACH

**Londyn**, 13 listopada. W Kantonie wykryto konspiracyjną organizację komunistyczną, aresztując przeszło 100 osób. Na dzisiejszej rozprawie sądu polowego 7 aresztowanych przywódców komunistycznych skazano na karę śmierci i stracono natychmiast.

# Na cześć „Tygodnia Rolniczego"

## „Sanacyjna" kultura na wsi

W dniach 6 — 13 b. m. „sanacja" organizowała „Tydzień rolniczy". Obóz „**współpracujący**" ściśle z **kartelami**, których wyśrubowane sztywne ceny — **obok** cen monopolowych — najbardziej **gnębią rolnictwo** i przeciw którym burzy się wieś coraz bardziej, obóz, który swoją polityką gospodarczą, poza egzekutorem, prawie stale przemieszkującym na wsi, oparł na ustawicznem obniżaniu — na wyścigi z „Lewiatanem", — płac pracowniczych i ustawicznem w ten sposób **utrudnianiu** i tak już słabej **konsumcji płodów rolnych**, mimo ich niebywale niskich cen, obóz zatem, na który za dzisiejszą biedę wsi, też niemała, obok kryzysu, spada odpowiedzialność, ten obóz urządza „manifestację rolników", która z natury rzeczy i interesów wsi winna się kierować przeciw niemu samemu i jego własnej gospodarce i polityce?!

Dalibóg, maskarada, jakiej Polska jeszcze nie oglądała.

Ale ta maskarada oparta jest na pewnem, coprawda zawodnem, wyrachowaniu. Na wsi teren dla „sanacji" staje się coraz bardziej kolczastym. Na nic „współpraca" i pomoc p.p. **Radziwiłłów czy Steckich**. Nie mówiąc już o masach chłopskich, sprawiających dziś już wrażenie wydymającego się morza, nawet drobniejsze ziemiaństwo, które dotychczas tak potulnie dawało się wodzić na pasku stojącym blisko „ołtarza" swoim matadorom, nawet ziemiaństwo ma już dość „sanacji" i jej obiecanek i coraz siarczyściej poklina wszystkie „dobrodziejstwa", jakie od lat paru sypią się na rolników.

W dodatku tak szumnie przez prasę „sanacyjną" reklamowana „pomoc dla rolników", w postaci kilku rozporządzeń, w swem zastosowaniu praktycznem pomaga wsi, w jej dzisiejszej sytuacji, mniej więcej tyle, co przysłowiowa „pijawka na paznokciu".

Więc pracujący „w terenie" wiejskim „sanacyjni" politycy mają się o co troskać.

I stąd właśnie zrodziła się myśl urządzenia „**Tygodnia rolniczego**", mającego stanowić coś jak gdyby „wentyl bezpieczeństwa", przez który „sanacja" spodziewa się „wypuścić" gromadzące się na wsi nastroje i w ten sposób osłabić ich prężność...

Dla tego to celu zwołało się po kraju „wiece rolnicze".

Niech się na nich rolnicy „wygadają", to ich może uspokoi na jakiś czas, może do przyszłorocznych... nowych „dożynków".

Ale żeby przypadkiem **nie** „nagadali"... za dużo, postawiło się zastrzeżenie, że na wiecach należy unikać „drażliwych tematów", jeno omawiać... „postulaty rolnictwa"...

W jakim zaś „państwowym" kierunku „**sanacyjna**" **szarlatanerja** postulaty owe probuje kierować świadczy fakt, iż „na przynętę" wysuwa się projekt... **ograniczenia produkcji rolnej** (!) jako „lekarstwo" na nędzę wsi!...

Trzeba być doprawdy już chyba tylko szalbierzem i rolników uważać za **zupełnie już ciemnych**, by łudzić ich nadzieją, że gdy np. ograniczy się produkcję zboża czy hodowlę inwentarza i **chleb czy mięso podrożeje**, że na tem wieś — przy dzisiejszym niedostatku ludności i **niebywałym spadku konsumcji** — wogóle coś zyska.

„Sanacyjni" szarlatani zaczynają widać „w piętkę gonić" i z niczem już się nie liczą. Nietylko z rozumem, ale nawet z interesem państwa...

Tenci to „**Tydzień rolniczy**" chwalebnie się zakończył w niedzielę zjazdem rolników w Warszawie....

W związku z tą „uroczystością" pozwolimy sobie przytoczyć pewien dokument ilustrujący, jaką to „sanacja" szerzy na wsi „oświatę" i jak dla dobra wsi pracuje...

Oto „**Gazeta Rolnicza**", „sanacyjny" organ przeznaczony dla rolników usiłuje im „wytłómaczyć", że od walki, jaką **cały kraj toczy z dyktaturą i zdzierstwem karteli, rolnicy** winni trzymać się zdaleka!...

Dlaczego?! „Uzasadnia" to pisemko „sanacyjne" w sposób godny uwiecznienia. „**Gazeta Rolnicza**", dowodząc, że np. węgiel czy nafta jest dla wsi niepotrzebna, tak „mądruje":

„Lokomobile i inne silniki parowe, można doskonale **opalać dębiną**, której odpadki po obróbce tego materjału giną poprostu: **nafta rolnikom wcale, wogóle nie jest potrzebna, zasadniczo**. Naftę bowiem do opalania i ogrzewania mogą rolnicy, jeżeli zechcą, **zastąpić... własnym spirytusem!**".

A co np. do nawozów sztucznych, to „mędrzec" z „**Gazety Rolniczej**" dowodzi, że te nawozy **są dla wsi właściwie zbyteczne, bo gdybyśmy przez obniżkę cen nawozów rozszerzyli ich zbyt... „mogłoby dojść do nadprodukcji zboża"!!...**

Ciekawe tylko, co zrobić ma rolnik nie posiadający ani „dębiny", ani „własnego spirytusu"?...

Chyba **dębinę kraść w cudzym lesie i potajemnie „samogonkę" pędzić?! Czy tak?!...**

Widzieliśmy różne objawy najciemniejszego obskurantyzmu! Ale doprawdy wszystko blednie wobec tej „kultury", jaką „sanacja" probuje zaszczepić na wsi.

Tyle na cześć „sanacyjnego" „Tygodnia Rolniczego". *K.*

# Upiór powietrzny

## Wyjaśnienie zagadki katastrof lotniczych pod Davyhullme

Przed laty duchy, upiory i widma odgrywały dużą rolę w życiu codzinnem Nie było człowieka, któremu nie zdarzyło się coś, czego prostym rozumem nie mógł wytłumaczyć i zjawiska te kładło się na karb cudów i istnienia świata duchów i zjaw.

**Dopiero w miarę postępów, jakie czyniła nauka, a zwłaszcza przyrodoznawstwo i nauki ścisłe, wszelkie duchy, zjawy, zmory i upiory zaczęły rozpraszać się, jak mgła przed wschodzącem słońcem.**

Mimo to zdarza się także obecnie, że stajemy wobec niewyjaśnionych zagadek, które ludzie łatwowierni lub przesądni gotowi są przypisać upiorom, duchom i t. p. Takie niczem niewytłumaczone zjawisko zachodziło do niedawna w miejscowości **Davyhullme** w pobliżu miasta **Manchester** w Anglji.

Nad tą miejscowością zdarzyło się **dwadzieścia sześć katastrof lotniczych**. Nic to, że byli to doświadczeni lotnicy, mający za sobą długie lata lotów. Nic to, że byli tam najlepsi akrobaci powietrzni, otrzaskani ze swojemi maszynami. **Gdy podczas mgły najeżdżali na to zaczarowane miejsce, widać było, że lotnik traci panowanie nad aparatem i aparat spadał na ziemię.** Zastanawiającem to tylko było, że przy przezroczystem powietrzu lotnicy bez szkody, mijali to miejsce, które w opinji angielskiej uzyskało już nazwę „**zakątka śmierci**".

Ostatnio latał nad „zakątkiem śmierci" pewien młody inżynier w towarzystwie niedawno zaślubionej żony. Zabrał on z sobą w celu wypróbowania automatyczny aparat fotograficzny, który umieścił pod jednem ze skrzydeł. Gdy najechał na nieszczęsne miejsce aparat zaczął nagle wirować Pilot czynił — jak widziano z dołu — usiłowania, aby aparat opanować; skończyło się jednak na tem, że **z pod gruzów aparatu wydobyto zwłoki inżyniera i jego młodej zaślubionej małżonki**.

Sędziowie prowadzący śledztwo stanęli znowu przed zagadką. Inżynier **Homewood** — tak się nazywała ofiara katastrofy—był jednym z najzdolniejszych lotników. Pogoda nie dawała żadnych powodów do obaw. Również aparat należał do najdoskonalszych.

I oto jeden z urzędników, biorących udział w prowadzeniu śledztwa wpadł na myśl **obejrzenia taśmy filmowej automatycznego aparatu fotograficznego**, który był niemym świadkiem tragicznie zakończonego lotu.

Wynik tej obserwacji wywołał niebywałe wrażenie. **Taśma filmowa pokazywała samolot, pędzący wprost na maszynę inżyniera Hommewooda.**

Hommewood musiały zderzyć się z tym aparatem, ale przecież drugiego aparatu nikt nie widział i jeden tylko samolot uległ rozbiciu. **Przyjrzano się dokładniej zdjeciom i stwierdzono, że są one dokładnem odbiciem maszyny Homewooda.**

I tu dopiero zagadka się wyjaśniła. Mianowicie, że **w miejscu tem ukazywała się lotnikom fata morgana, odbicie własnego aparatu, które wprost pędziło na lotnika.** Lotnik usiłował wyminąć złudę, ale złuda szła wszędzie za nim, a właściwie przed nim.

To teoretyczne przypuszczenie postanowiono praktycznie potwierdzić. Wysłano dwóch wojskowych lotników z odpowiedniemi instrukcjami. I rzeczywiście w „**zakątku śmierci**" **napotkali własne aparaty w odbiciu**. Nie manewrując maszynami w żadną stronę, **najechali na zjawy, które rozpłynęły się we mgle.**

W ten sposób zniknął „upiór powietrzny" z pod Davyhullme, który kosztował lotnictwo angielskie 26 ofiar z pośród asów angielskiej aeronautyki.

# Urząd Morski w Gdyni

## chce przedłużyć czas pracy

**Urząd Morski w Gdyni** wystąpił za pośrednictwem Inspektora Pracy 60 Obwodu do Ministerjum Opieki Społecznej z wnioskiem **przedłużenia czasu pracy do 56 godzin tygodniowo w zakładach pracy Urzędu Morskiego o ruchu ciągłym**, a w szczególności:

**1. na dźwigach portowych i wszelkich innych urządzeniach przeładunkowych, oraz przy przydziale tych urządzeń; 2. na taborze pływającym, przeznaczonym do wykonywania czynności holowniczych, pilotowania, niesienia pomocy; 3. na hangarach portowych; 4. w zakładach wodociągowych; 5. w elektrowni przy obsługiwaniu sieci i urządzeń elektrycznych; 6. przy utrzymywaniu czystości na obszarze portu handlowego.**

Trudno uwierzyć, aby instytucja rządowa, jaką jest Urząd Morski w porcie gdyńskim wystąpiła z projektem **przedłużenia czasu pracy** wtedy, **kiedy delegat Rządu głosuje w Międzynarodowem Biurze Pracy za skróceniem ośmiogodzinnego dnia pracy.** Wprawdzie znane są nam argumenty naszych przemysłowców, zwolenników przedłużenia pracy do 10 godzin, którzy twierdzą że... wobec kryzysu trzeba zmniejszyć koszty produkcji. Jak udowadnialiśmy niejednokrotnie, stanowisko to nie jest słuszne, gdyż koszty za pracę w produkcji są tak małe, że nie ma to żadnego znaczenia. W Gdyni jest jeszcze co innego. Tam bezrobocie jest wynikiem nie zmniejszenia się produkcji, lecz wielkich urządzeń technicznych. Przy ładowaniu węgla mogłyby pracować setki robotników tymczasem skonstruowana „wywrotka" cały wagon piętnastotonowy zanosi nad okręt i wysypuje; w ten sposób może wyładować setki wagonów dziennie przy obsłudze 2-ch — 3-ch ludzi. „Wywrotka" i tak spełnia już robotę za setki robotników gdyńskich, a tymczasem **pozostałym robotnikom chce się jeszcze przedłużyć czas pracy.**

Nasuwa się pytanie, kto bierze zyski z tych wielkich zdobyczy? Kto bierze pieniądze za setki robotników portowych, którzy obecnie chodzą cały tydzień po porcie, aby chwycić jedną szychtę na cały tydzień?

I w tem przejawia się tragedja dzisiejszego ustroju który pozwolił jednostce przywłaszczyć sobie zdobycze dzisiejszej techniki, a jednocześnie umożliwił jej wyciąganie ręki jeszcze po 8 godzin na tydzień od tych robotników których nie można już zastąpić automatami.

Aby dziś, kiedy cały świat zastanawia się nad zmniejszeniem godzin pracy, kiedy tę konieczność zaczynają rozumieć już nietylko przywódcy robotników, ale nawet rządy kapitalistyczne—domagać się **przedłużenia czasu pracy w Polsce**, na to trzeba być **ślepym i głuchym**.

**Stanowisko Urzędu Morskiego** w Gdyni jest zupełnie niezrozumiałe. W jakiem **świetle przedstawiają się** wobec tego zapewnienia Rządu na temat skrócenia czasu pracy i rozbudowy ustawodawstwa robotniczego?

## Rewelacyjna książka o Ivarze Kreugerze

*W Paryżu ukazała się na półkach księgarskich nowa książka R. MENNEVE'GO p. t. „M. IVAR KREUGER, LE ROI DES ALUMETTES" (Ivar Kreuger — Król zapałek).*

*Nie jest to bynajmniej żaden romans kryminalny, lecz coś w rodzaju aktu oskarżenia, do którego załączono zbiór różnych dokumentów, jak korespondencję handlową, bilans, umowy, wiadomości z dzienników, konwencje kartelowe i t. p.*

*Książka Menneve'go jest poczęści także życiorysem Kreugera i unaocznia czytelnikowi, jak ten niezwykły hochstapler stopniowo wspinał się po drabinie powodzenia, aż osiągnął światowe to stanowisko, z którego z takim trzaskiem runął. Jest ta książka zarazem dokumentem chwili, dosadnie charakteryzującym czasy i ludzi, wśród których żyjemy.*

# Wybory do izb adwokackich

### KLĘSKA SANATORÓW W KRAKOWIE DEMONSTRACJA PRZECIW DR. BOGDANIEMU I UPADEK JEGO KANDYDATURY

W Krakowie, w sali Starego Teatru odbyło się w sobotę wieczór pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Izby adwokackiej na zasadzie nowego prawa o ustroju adwokatury, celem wyboru Rady Izby i sądu dyscyplinarnego. Obrady, w których wzięli udział adwokaci całego okręgu apelacji krakowskiej, przeciągnęły się do godz. 1 w nocy. Przy wyborze Rady przeszła z małemi zmianami, lista porozumienia wszystkich grup adwokackich. — Świadczy to o kulturze adwokatury krakowskiej, że każdej grupie przyznano odpowiednią ilość miejsc. Na liście tej jednak nie było nazwiska dr. Bogdaniego, posła BB i dopiero na zgromadzeniu adw. Kohane postawił wniosek o umieszczenie na liście sanatora dr. Bogdaniego, ze względu na jego — „zasługi"! W chwili, gdy wniosek ten się pojawił, na sali powstała burza protestów i oburzenia. Padały okrzyki: „Brześć, do Brześcia" i inne.

Gdy się uciszyło, przewodniczący dr. Rowiński odczytał list dr. Bogdaniego, datowany w dniu wyborów, 12 bm., w którym to liście p. Bogdani prosi o niepostawienie jego kandydatury.

W głosowaniu dr. Bogdani otrzymał tak znikomą ilość głosów, że nie przeszedł do ścisłego głosowania. Do ścisłego głosowania przeszedł dr. Ehrenfreund z Tarnowa i dr. Rychlewski, członek BB i syndyk Banku Polskiego. W głosowaniu tem dr. Rychlewski upadł.

Co do przynależności politycznej, członkowie nowowybranej Rady Izby i sądu dyscyplinarnego należą bądźto do ND i ugrupowań lewicowych, lub też są neutralni.

W skład rady weszli adwokaci: dr. Austern, dr. Banachowski, dr. Borowczyk, dr. Drohocki, dr. Ehrenfreund, dr. Fenichel, dr. Fischer, dr. Gabrjelski, dr. Jakubowski, dr. Kwieciński, dr. Lachs, dr. Lielienthal, dr. Nadel, dr. Natan Oberlaender, dr. Ringelheim, dr. Artur Rosenzweig, dr. Rowiński, dr. Schuldenfrei i dr. Ujejski.

Do sądu dyscyplinarnego zostali wybrani: dr. Ader, dr. Bross, dr. Feldblum, dr. Jakubowski, dr. Kryplewski, dr. Filip Landau, dr. Lewandowski, dr. Lustgarten, dr. Müller, dr. Süsskind, dr. Szado, dr. Vogler, dr. Wasilkowski, dr. Woźniakowski.

* * *

### ADWOKATURA LWOWSKA ŻĄDA PEŁNEJ WOLNOŚCI I RZECZYWISTEJ AUTONOMJI

W ubiegłą sobotę odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie lwowskiej Izby Adwokatów. W czasie zgromadzenia kilku mówców uczyniło zarzut nieważności całego zebrania, gdyż zwołane zostało bez podania celu i porządku dziennego. Po uchwaleniu regulaminu reprezentant b. Izby samborskiej złożył oświadczenie wobec złego prowadzenia obrad. W ślad za adwokatami z Sambora poszli adwokaci z Przemyśla. Mimo sprzeciwu przewodniczącego dra Sonmersteina uchwalono wniosek tow. dra Dręgiewicza treści następującej:

„Adwokaci zebrani na walnem zgromadzeniu Izby w dniu 12 listopada 1932 we Lwowie zważywszy

1) że konstytucyjna zasada niezawisłości wymiaru sprawiedliwości i praworządności w państwie wymaga bezwzględnie pełnej i rzeczywistej autonomji adwokatury,

2) że pełny rozwój swobód obywatelskich, obrona tychże, łączy się ściśle z pełną wolnością i autonomją adwokatury,

3) domagają się zmiany nowego prawa o ustroju adwokatury z 7 października 1932 Nr. 86 Dz. U. R. P. poz. 733 przez usunięcie postanowień, które uzależniają adwokaturę jako całość od Ministra Sprawiedliwości, tudzież postanowień dopuszczających nominacje organów samorządowych oraz umożliwiających dostęp do adwokatury osobom nie mającym odpowiednich kwalifikacyj do wykonywania adwokatury".

Powzięcie tej uchwały świadczy o istotnych nastrojach Izby, wbrew tendencjom egzekutywy sjonistycznej i BB.

Z listy wybranych w skład nowego zarządu Izby adwokackiej we Lwowie widać aż nadto jasno, że ma się do czynienia z sojuszem sjonistyczno sanacyjnym. Poza tow. Hankiewiczem do nowego zarządu nie wybrano żadnego socjalisty.

# Antysemickie rozruchy na ulicach Lwowa

Ubiegła niedziela upłynęła we Lwowie spokojnie. Po ulicach gromadziły się większe grupy studentów, których rozpraszała policja w asyście wodnego tanku. O godzinie 15 w czasie normalnego ruchu, grupa nieznanych osobników rozbiła szybę wystawową zakładu fotograficznego „Sztuka", za którą od wielu lat znajdował się barwny portret min. Piłsudskiego. Demonstranci zdarli portret i zniszczyli go doszczętnie, poczem rozbiegli się. Przybyły liczne oddziały policji z motopompą i autami i usunęły gromadzącą się publiczność.

W związku z awanturami na mieście aresztowano 25 osób, które odstawiono do sędziego śledczego. Wydział śledczy odmówił narazie podania nazwisk aresztowanych i szczegółów związanych z ich aresztowaniem.

Wojewoda Rozniecki odbył w niedzielę konferencję z rektorami wyższych uczelni, w sprawie zajść akademickich. W poniedziałek rozpoczęły się znowu awantury.

* * *

Wczoraj we Lwowie ukarano administracyjnie 20 studentów, sprawców demonstracyj antysemickich. Bezpośrednio po rozprawie zwolniono z aresztu 16 akademików z tem jednak, że niezależnie od kar administracyjnych, prowadzone będą przeciw nim dochodzenia karne z § 163 o zbiegowisko z zamachem na mienie, za co grozi kara od 1 do 5 lat. Dalszych 4 studentów oddano do dyspozycji prokuratora. Będą oni pociągnięci również do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez władze uniwersyteckie. Wczoraj jeszcze rano wybito szyby w niektórych lokalach na ul. Piłsudskiego. Później panował zupełny spokój.

# Olbrzymia katastrofa budowlana w Warszawie

### 18 ZABITYCH, 13 RANNYCH, DWOJE DZIECI ZAGINIONYCH

W niedzielę 13 bm. wydarzyła się w Warszawie olbrzymia katastrofa budowlana takich rozmiarów, jakich jeszcze nie notowano w stolicy.

O godz. 6 m. 30 rano przy ul. Krochmalnej, w trzechpiętrowym budynku browaru Haberbusch i Schiele, w którym zgromadzone były olbrzymie zapasy jęczmienia, pękła skutkiem naporu fermentującego jęczmienia ściana szczytowa i runęła na sąsiednią posesję, na której znajdował się drewniany domek parterowy, z facjatkami na piętrze. W siedmiu mieszkaniach, zamieszkiwały tam 33 osoby, z pośród najuboższej ludności stolicy.

### 18 TRUPÓW POD LAWINĄ GRUZÓW I ZBOŻA

Pod lawiną cegieł, desek a następnie sypiących się mas jęczmienia, cały dom runął a gruzy oraz masy jęczmienia wysypały się aż na jezdnię.

Przy pomocy policji ze szkoły policyjnej, mieszczącej się w sąsiedztwie przystąpiono zaraz do akcji ratunkowej i wydobyto 18 trupów. Z wyjątkiem dwuch wypadków, wszyscy ponieśli śmierć od uduszenia. Cztery osoby poważnie ranne przewieziono do szpitala, 9 lżej rannych opatrzono na miejscu. Brak jeszcze wiadomości o dwojgu dzieciach, które prawdopodobnie znajdują się nadal pod gruzami. Niemal cudem uniknęły śmierci tylko dwie osoby: robotnik mleczarski, który 10 minut przed katastrofą wyszedł do pracy i żona jednego z robotników, która nocowała poza domem.

### KTO WINIEN?

Wrażenie katastrofy w całem mieście było wstrząsające. Na miejsce przybyli natychmiast przedstawiciele władz rządowych i miejskich z ministrami Pierackim i Hubickim oraz prezydentem miasta Słomińskim. Zarządzono śledztwo a jutro ma się zebrać fachowa komisja techniczna. Narazie nikogo nie aresztowano.

Winę wypadku ponosi niewątpliwie zarząd browaru, który magazynował nadmierne ilości jęczmienia, wytwarzającego wskutek fermentacji gazy.

### PRZYCZYNY KATASTROFY

Przyczyną katastrofy jak przypuszczają, było pęknięcie zbutwiałej belki, która podtrzymywała ścianę szczytową na wysokości 2-go piętra. Skutkiem tego ściana się wykruszyła, a kiedy doszło do pęknięcia, zawaliło się również trzecie piętro i poddasze i cały zmagazynowany tam jęczmień zaczął się również wysypywać. W ten sposób powstała prawdziwa lawina, gdy pięć wagonów jęczmienia runęło na sąsiedni dom.

Stróż nocny, który dyżurował w pobliżu opowiada, że o godzinie 6 rano usłyszał przytłumiony hałas, widocznie w środku gmachu nastąpiło pęknięcie belki a w kilkanaście minut później rozległ się ogromny huk. Nastąpiła katastrofa.

* * *

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.) Na miejscu katastrofy przy ul. Krochmalnej toczyły się od rana dochodzenia komisji specjalnej śledczej pod przewodnictwem podprokuratora Siewierskiego. Do komisji należą w charakterze znawców: prof. politechniki Wójcicki, który budował gmach Haberbuscha i Schielego, jeden z profesorów gospodarstwa wiejskiego oraz makler giełdy zbożowej. Przyczyny katastrofy będą ustalone po zakończeniu prac komisji śledczej. Powszechnie zwracają uwagę, że jest możliwe, że katastrofę spowodowało to, że ogromna ilość jęczmienia nasiąknęła wilgocią i wskutek tego znacznie silniej obciążała ścianę.

Dziś rano przesłuchiwano dyrektorów browaru Haberbusch i Schiele. Jak się okazuje, w ub. r. ściana była badana przez komisję budowlaną która ustaliła, że ścianę należy otynkować, co też uczyniono.

Na miejscu katastrofy przez cały dzień gromadzą się tłumy publiczności.

# Z życia robotniczego

### STRAJK W HUTACH SZKŁA W KROŚNIE

Wczoraj w hutach szkła w Krośnie wybuchł strajk 400 robotników z powodu niedotrzymania przez zarząd huty terminów wypłat zaległości.

# Z kraju i ze świata

**WRĘCZENIE NAGRÓD AKTORSKICH.** — W Warszawie odbyła się w sobotę popołudniu w błękitnem foyer teatru Narodowego uroczystość wręczenia nagród aktorskich ufundowanych z inicjatywy prywatnej, znakomitym artystom: p. Marji Dulęba-Wołoszynowskiej, mistrzowi Ludwikowi Solskiemu i Stefanowi Jaraczowi, a to za takie wybitne kreacje w sztukach polskich autorów, jak doktorowej w „Małym domku" Tadeusza Rittnera (p. Dulęba), Judasz w dramacie Kazimierza Przerwy-Tetmajera (p. Jaracz) i za całokształt działalności w dziedzinie teatru (dyr. Solski). Po przemówieniu komisarza nagrody p. Michała Orlicza, który w serdecznych słowach dał charakterystykę każdego z laureatów, podkreślając ich zasługi dla sceny polskiej i kultury narodowej, głos zabrał dyrektor Ludwik Solski, dziękując nieznanemu fundatorowi nagrody i członkom jury z p. Kornelem Makuszyńskim na czele. Następnie doręczono laureatom nagrody: puhar srebrny dyr. Solskiemu i dwie nagrody tysiącżłotowe p. Dulębie i p. Jaraczowi. Licznie zgromadzeni przedstawiciele świata sztuki, literatury i nauki (z wyjątkiem przedstawicieli ZASP-u, którzy świecili „koleżeńską" nieobecnością) powitali wręczenie nagród laureatom gorącemi oklaskami. Po uroczystości wręczenia nagród odbyło się w salonach hotelu Europejskiego przyjęcie na cześć laureatów, w którem wzięli udział przedstawiciele świata artystycznego, naukowego i krytyki. Przemówienia wygłosili w czasie przyjęcia: p. Orlicz, dyr. Solski, rektor Ujejski, członek zarządu zw. aut. dram. p. Jan Adolf Herz i p. Stefan Jaracz. Obok wyrazów uznania i sympatji dla nagrodzonych artystów, wszyscy mówcy dali wyraz wdzięczności dla obywatelskiego czynu „znanego nieznanego" fundatora nagrody.

**PRZODOWNIK POLICJI ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.** — W Lublińcu na Górnym Śląsku przodownik policji Augustyn Latusek zastrzelił swą narzeczoną 20-letnią Marję Kamińską, poczem odebrał sobie życie. Młodzi ludzie byli od półtora roku zaręczeni, ostatnio stosunki między niemi zepsuły się. Onegdaj Latusek wywołał narzeczoną z jej mieszkania, a gdy znaleźli się na ulicy, Latusek wyjął nagle rewolwer i strzelił do dziewczyny, raniąc ją ciężko w okolicę serca, poczem strzałem w skroń pozbawił się życia. Do Kamińskiej wezwano lekarza, ratunek był jednak niemożliwy, dziewczyna zmarła.

**SKAZANIE MORDERCY TANCERKI.** Sobotnia rozprawa przed sądem apelacyjnym w Warszawie przeciw Drożyńskiemu o zastrzelenie tancerki Korczyńskiej zakończyła się zasądzeniem D. na 6 lat więzienia. W ten sposób wymierzona mu przez sąd okręgowy kara 8 lat została zniżona o 2 lata.

# Francuski plan rozbrojenia

Paryż, 14 listopada. Dziś wieczór ogłoszony został tekst nowego planu francuskiego, jednak jeszcze nie we wszystkich szczegółach. Francja proponuje stopniowe zorganizowanie wojsk w ten sposób, aby akcja agresywna została utrudniona każdemu państwu w równej mierze. Tylko w ten sposób będzie można dojść do sprawiedliwego rozwiązania problemu równouprawnienia, jeżeli doprowadzi się do wyrównania statusów wojskowych do wspólnego typu armji obronnej, nakładając na wszystkich równe ciężary i równe korzyści wspólnej akcji przewidzianej w statucie Ligi Narodów, przyczem wszelka myśl o dozbrojeniu jest zgóry wykluczona. Wychodząc z tego założenia rząd francuski przedkłada projekt, który w razie zawarcia powszechnego układu zdefinjowałby zobowiązania wszystkich państw pod względem obniżenia i kontroli zbrojeń, oraz przewidywałby reorganizację, zdolną do rozwiązania problemu rozbrojeniowego w Europie pod względem politycznym i technicznym. Rząd francuski wyraża nadzieję, że państwa, które do tego układu nie przystąpią, przyczynią się do zrealizowania go w ten sposób, iż nadadzą istniejącym paktom, wiążącym ich już dzisiaj, moc obowiązującą, tj. muszą się zobowiązać do ścisłego przestrzegania paktu Kelloga i statutu Ligi Narodów. Bez tego warunku plan francuski byłby nie do wykonania. Powołując się na interpretację Stimsona, wedle której żaden z kontrahentów paktu Kelloga nie może pozostać neutralnym wobec napastnika, pierwszy rozdział planu francuskiego żąda, aby wszystkie państwa potwierdziły i sprecyzowały tę zasadę.

Państwo naruszające pakt Kelloga musiałoby się spotkać z powszechnym bojkotem gospodarczym i finansowym wszystkich państw. Wszystkie państwa przystępujące do układu musiałyby przystąpić do międzynarodowego paktu rozjemczego. Gdyby jeden z kontrahentów wzdragał się przyjąć pokojową metodę zażegnania zatargu, wówczas strona druga miałaby prawo zwrócić się do Ligi Narodów z wnioskiem o interwencję. Liga Narodów zadecydowałaby większością głosów o środkach mających być podjętemi przeciw stronie agresywnej, a wszyscy inni kontrahenci byliby zobowiązani do pomocy do wykonania tej decyzji. Armje państw zawierających układ byłyby systematycznie doprowadzane do typu jednolitego armji obronnej o krótkim czasie służby wojskowej i ograniczonym stanie efektywnym. Celem zagwarantowania równej zdolności obronnej byłoby ustalone, że przy redukcji stanu efektywnego po myśli art. 8 statutu Ligi Narodów byłoby brane pod uwagę specjalne warunki każdego państwa, jak nierówność źródeł dostarczających rekruta. Dalej byłoby brane w rachubę szkolenie i znaczenie policji. Utworzone w ten sposób wojska narodowe nie miałyby do swej dyspozycji ciężkiej broni ruchomej. Co się tyczy pomocy dla państwa zagrożonego, to byłyby w tym celu specjalizowane małe kontyngenty, obliczone procentowo, które miałyby dłuższą służbę czynną i dysponowałyby bronią zakazaną dla armji narodowej. Te oddziały stałyby do dyspozycji Ligi Narodów i byłyby każdej chwili gotowe do wzięcia czynnego udziału w akcji wojskowej na pierwsze wezwanie Ligi Narodów. Dalsze postanowienia dotyczą ruchomego sprzętu wojennego, podlegającego kontroli Ligi Narodów, nagromadzonego w każdem państwie a przeznaczonego dla państwa zaatakowanego, oraz systematycznego ujednostajnienia materjału wojennego, którego fabrykacja byłaby kontrolowana. Dalej przewiduje plan zorganizowania stałej kontroli międzynarodowej, mającej śledzić, czy zaciągnięte zobowiązania są przez wszystkich kontrahentów przestrzegane. Wykonanie tego planu miałoby się odbywać etapami. Dalsza część planu zajmuje się kwestją rozbrojenia na morzu i przewiduje zawarcie układu śródziemnomorskiego, gwarantującego interesy wszystkich państw zainteresowanych. W sprawie rozbrojenia w powietrzu plan proponuje zawarcie między wszystkiemi państwami dysponującemi lotnictwem układu, mającego na celu utworzenie europejskiej unji dla komunikacji lotniczej, oraz utworzenie — przynajmniej w Europie — międzynarodowego lotnictwa wojskowego, którego personal składałby się z lotników różnych narodowości, wedle mającego się uchwalić klucza.

—ooo—

# Po krwawych zajściach w Genewie

### WOJSKO GENEWSKIE PO STRONIE LUDU

Genewa, 13 listopada. Ostatnia noc minęła również spokojnie. Poza drobnemi zajściami w Lozannie, które jednak rychło zostały stłumione, nigdzie nie doszło do poważniejszych wykroczeń. Jedynie w Genewie był moment krytyczny i skutkiem przybycia oddziału wojska z kantonu walliskiego o mało co nie doszło do rozlewu krwi. O północy zebrała się większa grupa demonstrantów pod koszarami, wznosząc pod adresem wojska wrogie okrzyki. Gdy oddział nasadził bagnety i z naładowanemi karabinami ruszył naprzód, zatrzymując się dopiero kilka kroków przed tłumem, demonstranci rozeszli się. Do innych zajść nie doszło. Związki zawodowe ogłosiły koniec 24-godzinnego strajku i wezwały robotników do powrócenia do pracy w spokoju. — Partja socjalistyczna wezwała robotników do zachowania bezwzględnego spokoju i zaniechania wszelkiej akcji na własną rękę, bez uprzedniego porozumienia się z zarządem.

Genewa, 13 listopada. Obecnie wychodzi na jaw, że garnizon genewski został zastąpiony dwoma batalјonami z kantonu Wallis, ponieważ istniała obawa, iż w momencie decydującym odmówi posłuszeństwa. Różne oznaki wskazywały na niepewność garnizonu genewskiego. W sobotę, gdy dowódca garnizonu pułkownik Lederrey, stanął przed oddziałem wojskowym, aby wyglosić mowę, z szeregów padło „morderca". Później stwierdzono, że żołnierze przez okna koszar prowadzili rozmowy z demonstrantami a nawet śpiewali wraz z nimi „Międzynarodówkę". Skłoniło to władze wojskowe do translokacji garnizonu, który podzielony na drobne grupy porozmieszczany został w lokalach szkolnych w okolicy Genewy. Do koszar zaś sprowadzono żołnierzy z kantonu Wallis.

Genewa, 14 listopada. Z powodu rozluźnionej dyscypliny garnizon genewski został dziś rozwiązany. Żołnierze zostali zwolnieni z wyjątkiem jednej tylko kompanji. Do dyspozycji komendy miasta pozostanie batalјon wojska z kantonu Wallis, który od trzech dni pełni służbę garnizonu genewskiego.

### BOMBA W LOZANNIE

Genewa, 14 listopada. Wczoraj wieczór dokonano w Lozannie zamachu bombowego na ratusz. O godz. 22'15 nastąpił pod gmachem ratusza gwałtowny wybuch, od którego fasada budynku została uszkodzona a 5 osób odniosło rany. Jak stwierdzono, bomba sporządzona była z puszki z konserw i zaopatrzona w długi lont. Sprawcy zamachu zbiegli. W związku z tem podjęła policja w lokalach i mieszkaniach komunistów rewizje, w następstwie czego aresztowano dotąd 20 komunistów. Rewizje za bronią przeprowadzone zostały również w Genewie, gdzie w dalszym ciągu panuje zupełny spokój.

# Nikt nie może płacić

Nowy Jork, 14 listopada. Wręczone w piątek departamentowi stanu noty rządu angielskiego i francuskiego w kwestji długów wojennych zostały obecnie ogłoszone. Nota angielska daje najpierw pogląd na rozwój problemu długów wojennych w ostatnich czasach a następnie podkreśla, że istniejący w chwili obecnej system zobowiązań finansowych między państwami musi ulec rewizji. Wedle najgłębszego przekonania rządu angielskiego szybka decyzja w tej sprawie jest nieodzowna. Z tej przyczyny rząd angielski ma nadzieję, że rząd amerykański możliwie najszybciej zgodzi się na podjęcie pertraktacyj w kwestji długów wojennych. Ponieważ nie jest możliwe, aby kwestja ta załatwiona została w ciągu 5 tygodni, przeto proponuje rząd angielski **odroczenie mu płatnej w dniu 15 grudnia raty długów wojennych.** Jako najdogodniejsze miejsce dla przyszłych rokowań proponuje rząd angielski Waszyngton.

**Podobnie brzmi nota rządu francuskiego.** Rząd francuski stwierdza, że trudności finansowe i gospodarcze, uniemożliwiające utrzymywanie stosunków normalnych między poszczególnemi państwami, istnieją w dalszym ciągu i że należy podjąć nowe wysiłki, aby je usunąć w imię interesu powszechnego. Nota przypomina obietnice dane swego czasu premjerowi Lavalowi w Waszyngtonie, wskazuje na uczynione ze swej strony ustępstwa i ofiary, mające na celu utrwalenie pokoju i wskazuje na konieczność podjęcia kroków, zmierzających do zrewidowania układu **dłużnego.** Celem stworzenia podczas przyszłych obrad atmosfery zaufania i wobec niemożności rychłego zakończenia pertraktacyj i rozwiązania problemu, rząd francuski, powołując się na przykład Lozanny, prosi **o odroczenie raty długów wojennych,** płatnej 15 grudnia br.

Londyn, 14 listopada. „Times" donosi z Waszyngtonu, że departament stanu liczy, iż po nolach angielskiej i francuskiej także Włochy i Belgja nadeślą oficjalne noty w kwestji długów wojennych o identycznej treści.

Nowy Jork, 14 listopada. Noty angielska i francuska skierowane do rządu amerykańskiego skłoniły prezydenta Hoovera do telegraficznego zaproszenia swego następcy Roosevelta do wzięcia udziału w obradach nad tą kwestją. W telegramie tym Hoover wskazuje na konieczność okazania państwom dłużniczym życzliwości, jednak pod warunkiem otrzymania kompensat w innej dziedzinie. Stany Zjednoczone będą żądały wzamian za swe ustępstwa rozszerzenia rynku europejskiego dla zbytu swych produktów oraz **dalekoidącego rozbrojenia.** W dalszym ciągu prezydent Hoover wskazuje na uchwałę kongresu amerykańskiego, wypowiadającą się **przeciw redukcji lub skreśleniu długów wojennych,** zauważając, że uchwała ta jest przedewszystkiem dziełem demokratów i będzie stanowiła poważną przeszkodę w rokowaniach.

Londyn, 14 listopada. W artykułach poświęconych notom francuskiej i angielskiej w Waszyngtonie dzienniki wyrażają pogląd, że rząd amerykański zgodzi się na odroczenie rat i jednomyślnie wskazują, iż załatwienie problemu długów wojennych jest głównym warunkiem przywrócenia zaufania w życiu gospodarczem świata.

Paryż, 14 listopada. Nawiązując do noty francuskiej w Waszyngtnoie, oficjalny „Petit Parisien" pisze, że nota francuska stoi w ścisłym i logicznym związku z moratorjum Hoovera z czerwca 1931, które unicestwiło cały plan Younga. Nie można sobie wyobrazić — pisze dalej dziennik — aby Hoover i Roosevelt nie uwzględnili wniosku, podyktowanego koniecznością sprawiedliwego rozwiązania problemu, a którego odrzucenie równałoby się nietylko natychmiastowemu anulowaniu z trudem zawartego układu lozańskiego, lecz **również pogrążeniu świata w nieopisany chaos polityczny, gospodarczy i finansowy.**

# TELEGRAMY

—o—

### SPRAWA ZNIESIENIA AUTONOMJI SZKOŁ WYŻSZYCH

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Dziś prezydent Rzplitej odbył dłuższą konferencję z ministrem oświaty p. Jędrzejewiczem. Konferencja dotyczyła projektu ustawy o szkołach akademickich.

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Prof. Bartel odbył dziś dłuższą naradę z wiceministrem oświaty ks. Żongołłowiczem i z premjerem p. Prystorem. W obu rozmowach prof. Bartel miał przedstawić rozgoryczenie panujące na wyższych uczelniach we Lwowie z powodu zamierzonego zniesienia autonomji wyższych uczelni.

### WCEMINISTER SZEMBEK W PARYŻU I LONDYNIE

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Według wiadomości z Paryża wiceminister spraw zagranicznych p. Szembek odbył konferencję z premjerem Herriotem, na której wyjaśnił stanowisko obecnego ministra spraw zagranicznych p. Becka. P. Szembek wyjechał następnie do Londynu.

### FASKO „TYGODNIA ROLNICZEGO"

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Dzisiejsza prasa poświęca szereg uwag na temat „tygodnia rolniczego" i stwierdza, że położenie sanacji na zebraniu rolniczem było nadzwyczaj trudne. Delegaci wyjechali zorgoryczeni. Cały szereg wniosków delegatów nie został wogóle rozpatrzony.

### POLOWANIE DWORSKIE

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Prezydent Rzplitej wyjechał dziś do Cieszyna, gdzie na gruntach b. komory odbędzie się polowanie reprezentacyjne. W polowaniu wezmą udział członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego.

### NIESZCZĘŚCIE KPT. ORLIŃSKIEGO

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Stan zdrowia słynnego lotnika kapitana Orlińskiego, który niedawno w kastarofie lotniczej złamał nogę, nie jest zadawalający. Nastawiona po wypadku noga złamana zrosła się nieprawidłowo tak, że zachodzi potrzeba ponownego jej złamania i nastawienia. Stan zdrowia kap. Orlińskiego nie budzi wprawdzie obaw, jednakże przez kilka jeszcze miesięcy będzie musiał przebywać w szpitalu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

We wtorek 15 bm. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II p. odbędzie się ODCZYT TOW. SENATORKI KŁUSZYŃSKIEJ na temat:

Macierzyństwo świadome.

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą m. Lwowa do licznego współudziału.

Okr. Komitet Rob. PPS.
Sekcja kobiet PPS.

# KRONIKA

**TEATR WIELKI**

Wtorek godz. 7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre" (Abonament 3).
Środa godz. 7'30: Koncert.
Czwartek godz. 7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre".
Piątek godz. 7'30 zakupione: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre".
Sobota godz. 3'30: „Pinokio" bajka dla dzieci; godz. 7'30: Opera.
Niedziela godz. 3'30: „Marjusz" ceny zniż.); godz. 7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre" Abonament 3.

**TEATR ROZMAITOŚCI**

Wtorek: Przedstawienie ukraińskie.
Środa: Przedstawienie ukraińskie.
Czwartek: Przedstawienie ukraińskie.
Piątek godz. 7'30: Premjera „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.
Sobota godz. 7'30: „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.
Niedziela godz. 3'30: „Olimpia" (ceny zniżone) (Abon. 1); godz. 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abonament 3).

**COLOSSEUM**

Film: „Ludzie na posterunku" i rewja „Wesoło żyj".

o o o

**UKR. TEATR IM. TOBILEWICZA** daje „Grzesznicę na wyspie Pago-Pago" dziś we wtorek, w sali teatru „Rozmaitości". Wspomniany teatr da 3 przedstawienia 15, 16 i 17 bm. Nie-ukraińska publiczność powinna zainteresować się ludową operetką „Jarmark w Soroczyńcach" na podstawie Gogola.

**POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA.** Dzisiaj we wtorek o godz. 18 w sali wykł. instytutu geologicznego (ul. Długosza 8) odbędzie się posiedzenie naukowe z referatem doc. dra Józefa Wąsowicza: „Zdobycze geograficzne XX wieku (na marginesie nowego wydania planiglobów E. Romera)". Goście mile widziani.

**CLAUDIO ARRAU I ADAM DOŁŻYCKI W III KONCERCIE SYMF.** W III koncercie symfonicznym, który się odbędzie w środę 16 bm. o godz. 8'15 wieczór w Teatrze Wielkim, wezmą udział znakomity pianista Claudio Arrau i cieszący się olbrzymią popularnością i uznaniem we Lwowa dyrygent Adam Dołżycki. Claudio Arrau jest pianistą, który karjerę swą zaczął jako „cudowne dziecko" koncertujac z powodzeniem w całej Europie. W jego wykonaniu z tow. orkiestry usłyszymy Schumanna Koncert fortepianowy A-moll. Powiększona orkiestra wykona Beethovena: Leonora III, oraz niegraną nigdy we Lwowie suitę: „Harry Janos". Bilety do nabycia w Małop. Ajencji Reklamowej od 95 groszy.

—ooo—

**POGRZEB ŚP. MICHAŁA ROLLEGO.** Ub. niedzieli odbył się pogrzeb prezesa Syndykatu Dziennikarzy lwowskich i b. redaktora „Gazety Lwowskiej", zasłużonego historyka i literata Michała Rollego. Za trumną zmarłego szły wielkie tłumy publiczności, które przyszły oddać ostatnią przysługę zasłużonemu obywatelowi. Nad mogiłą przemówił red. Laskownicki im. Syndykatu dziennikarzy polskich, dyr. Czołowski i red. Szarota.

**ZŁODZIEJE Z WIZYTĄ U KSIĘDZA.** Do mieszkania ks. Malinowskiego Aleksandra (Kopernika 36) włamali się jacyś sprawcy, którzy skradli z biurka kwotę 600 zł.





MARTA OSTENSO 10

# Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Elza wymknęła się z pod osłony altany i mimo stodoły przebiegła ku ścieżce, wiodącej wzdłuż łanu pszenicy. W miejscu, gdzie strumień swem obramieniem z wierzb przecinał drogę, odgraniczając drugie pole, czekała w małym gąszczu trawy i nadmiernie wybujałych chwastów, trochę już poszarzałych w tej późnej porze letniej, teraz jednak skąpanych w różowym poblasku zachodzącego słońca. Gwizdanie ojca zmilkło: może pomyślał właśnie o Reefie. Całkiem nagle zebrało się jej na płacz. Ach, jakże smutno czekać w tej zachwaszczonej gęstwie traw, gdy Reef, zamiast kierować końmi do domu, śni tam na niskiem poddaszu, a w domu bawią obcy!

Teraz ucho jej rozróżniło ciężki odgłos podków na miękkim gruncie i dzwonienie kołyszących się łańcuchów. Jeszcze chwileczkę, a ukażą się nad strumieniem między krzakami. — Wio, kary! — Głos ojca brzmiał bardzo blisko poprzez wierzby i tak miękko, jak gdyby wcale nie myślał o koniach. Teraz całkiem znienacka wyłoniły się z zieleni, ojciec stanął obok niej, wziął ją na ręce i posadził na grzbiecie starego karosza. Przez sekundę poddawała się gorącemu pragnieniu przytulenia się do jego piersi, objęcia ramionami jego smagłej szyi i wmówienia sobie, że wszystko dobrze — ale ojciec zajął znów swe miejsce za zaprzęgiem, a Elza patrzyła ponad blednący zwolna łan pszenicy ku domowi, gdzie te obce kobiety wciąż jeszcze zapewne gadają, a chłopiec w dalszym ciągu wpatruje się nieruchomo w popękaną tapetę powały. Poprzez tupanie ciężkich nóg i ostry brzęk łańcuchów głos ojca spytał, czy Reef spał dobrze po odejściu lekarza, i dlaczego ona jest tu sama, zamiast pomagać matce? Opowiedziała, że czekają na niego panie Carew, ale on, wcale na to nie odpowiadając, znów zaczął cicho pogwizdywać, jak gdyby co dnia odwiedzali go tacy goście jak Carewowie.

Koło stodoły spotkali wuja Freda. — Obydwie Carewowe czekają na ciebie! rzekł.

— Już mi powiedziała Elza. Prawdopodobnie przywiozły pieniądze, jakkolwiek termin płatności przypada dopiero za miesiąc.

— Gdy się ma tyle pieniędzy jak Set Carew, to miesiąc nie czyni chyba różnicy!

— Fred, a może Hilda chciała się przekonać, czy spojrzysz na nią! Nigdy nie można znać kaprysów takiej kobiety!

Wuj Fred burknął coś i ociężale ruszył z końmi do stajni, a ojciec śmiejąc się szedł ku domowi. — Tobie także musimy w tych dniach sprawić nową sukienkę i buciki i pończochy na te długie nogi! — zwrócił się do Elzy, a ton jego zdradzał, że ma na myśli stroje tamtych pań. — I twojej matce nie zaszkodziłaby jakaś przyzwoita suknia, gdy zdarzą się goście.

Czyż życie nie było niczem innem jak tylko tą wieczną, nigdy nieziszczoną nadzieją? Wszak istnieją ludzie, którym wszystko idzie jak z płatka, chociaż się nawet nie starają o to! A człowiek musi przeżywać okropności, które tamci na pewno znieśliby łatwiej, a przecież wychodzą zawsze bez szwanku.

Matka krzątała się w kuchni. — Steve, wejdź i porozmawiaj z temi Carew! — rzekła szybko. — A ty, Elzo, zanieś talerze! Co ci wpadło do głowy uciec z domu! Wiesz przecie, że jesteś mi potrzebna!

Przez otwarte drzwi, Elza nakrywając stół chwytała przytłumione głosy gości. Wiedzą już niewątpliwie o nieszczęściu Reefa, bo i czemużby panna Hilda mówiła szeptem? Teraz dobiegły ją też kroki ojca wchodzącego po schodach — szedł do Reefa, zanim przywitał Carewów. Dziewczynka ostrożnie stawiała talerze, by słyszeć jego stąpanie w poprzek strychu, zanim przystanął nareszcie przy łóżku Reefa. Przez sekundę ona również trwała bez ruchu — słyszała wołanie Leona, który ze stodoły przyzywał wuja Freda; słyszała syczący szept panny Hildy w przyległym pokoju; słyszała, jak matka przesuwała coś na blasze, a przedewszystkiem słyszała gwałtowne tętnienie własnego serca, wyczekującego głosu Reefa w rozmowie z ojcem. A jeśli tak ojciec zawoła go po imieniu — jeśli zawoła go po raz drugi — i nie otrzyma odpowiedzi? Silni ludzie umierają czasem we śnie: tak powiedziała stara Sara Philipps. Ciche kroki znów ozwały się na poddaszu, następnie zaczęły zstępować po schodach.

— Chłopak śpi dobrze! — rzekł ojciec, stanąwszy na dole. Teraz dopiero skierował się do pokoju, gdzie byli goście.

— Elzo, pospiesz się trochę! — Matka wbiegła z kuchni i rozejrzała się wzburzona; czerwone plamy na policzkach płonęły od żaru ogniska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**CHŁOPIEC POD GRUZAMI LODOWNI.** Na stokach Wysokiego Zamku znajduje się lodownia własność Schleichera. Ub. niedzieli zboczem góry szedł chłopiec, który nagle wpadł do lochu powstałego z powodu rozsiąpienia się gruntu. To zawalił się sufit lodowni. Chłopca odwiozło do szpitala pogotowie. Nazwisko jego brzmi Smoliński.

**OBUCHEM SIEKIERY.** W czasie kłótni między sąsiadkami Franc. Kożuszkową a Marją Wolfinger (Piekarska 43) doszło do bójki, w czasie której Kożuszkowa uderzyła obuchem siekiery w głowę swą przeciwniczkę. Wolfinger Marją zaopiekowało się pogotowie.

**SPADŁA Z OKNA I PIĘTRA.** Kanonowicz Stanisława (Zajęcza 2) czyszcząc okna spadła z wysokości I. piętra doznając ogólnych kontuzyj na ciele i złamania ręki. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

**DWA FUTRA.** Symptomem zbliżającej się zimy jest nietylko spadek temperatury, ale złodziejskie polowanie na futra. Oto z mieszkania Abenda Izaaka (Chrzanowskiej 10) skradziono dwa futra wart. 800 zł.

# Ze sportu

**SYTUACJA W LIDZE. Pogoń po niedzielnem zwycięstwie** z Ruchem (2:1) usadowiła się na pierwszem miejscu tabeli ligowej. Oby tylko nazawsze, przynajmniej w tym sezonie. Mistrzostwo piłki nożnej wróciłoby do Lwowa, po latach dawnej świetności z okresu Baczów, Garbienów, Kucharów i Olearczyków. Pogoń utrzymała się na pierwszem miejscu, musiałaby Cracovia ponieść klęskę w spotkaniu z Legją, to samo należałoby życzyć ŁKS-owi.

Podczas gdy jedna lwowska drużyna jest u wrót mistrzostwa przed drugą lwowską drużyną Czarnymi stoi widmo spadku do A klasy, które z każdą niedzielą staje się nabierać coraz bardziej realnych kształtów. Np. w dniu 13 b. m. **Polonia pokonała Legję** w stosunku 1:0, dysponując 15 punktami i mając do rozegrania jeszcze 2 mecze, podczas gdy Czarni mając 14 punktów grają jeszcze tylko raz.

**Poza zwycięstwem ŁKS z Garbarnią (6:1),** które niewątpliwie może mieć decydujące znaczenie w układzie tabelarycznym ligi, **wygrana Warszawianki z Wisłą (2:1)** nie miała ważniejszego znaczenia.

Obserwując przez pryzmat bezstronności rozgrywki w ramach mistrzostwa ligi, stwierdzić należy, że t. zw. fair play sportowe jest tu narażone na wielką próbę.

Ruch przegywa z Polonią, Czarnymi, chce przegrać z Pogonią czy wreszcie Garbarnia gra w Łodzi, mimo że powinna grać w Krakowie, wreszcie projekt o nowem ukształtowaniu ligi to są fakta, które mówią same za siebie i stwierdzić trzeba, że zarząd ligi, **aczkolwiek o tem poinformowany, patrzy na te skandale przez palce.** W rezultacie poziom piłkarski obniża się. — Byle Śląsk, drużyna A klasy bije Cracovię 3:0 i Ruch 3:2, a B-klasowy Rekord remisuje z ligowymi Czarnymi. Jeśli jeszcze zważy się, że kursuje pogłoska, że za cene paczki dolarów proponowano odstąpienie od mistrzostwa o wejście do ligi, możemy zorjentować się, jakim sportowym celom i jaką extra klasę stanowi liga. Szkoda tylko, że wyznacza się sędziów, wystarczyłby przecież sędzia z cyrku na placu Pełczyńskich, który potem miałby pole do popisu i mógłby napisać jeszcze jedną powieść. Wtedy może dowiedzielibyśmy się ile i za ile trzeba grać, aby wygrać, czy przegrać. Tak wygląda sport wojskowo-mieszczański...

**O WEJŚCIE DO LIGI** odbyło się spotkanie między Legją a Podgórze, zakończone wynikiem remisowym (0:0).

**O WEJŚCIE DO KLASY A.** Janina złoczowska pokonała lwowską Jutrzenkę w stosunku 2:0.

**O SPADEK DO KL. B.** Hasmonea zwyciężyła Pogoń I B w stosunku 1:0. Ponieważ rezerwa Czarnych w rozgrywkach udziału nie brała, spada ona do kl. B.

**W ZAWODACH TOWARZYSKICH** B-klasowy Rekord zremisował z ligową drużyną Czarnych (2:2), a Lechja pokonała Ukrainę 3:2.

**NIEMCY—POLSKA 14:2.** W spotkaniu pięściarskiem reprezentacja nasza uległa reprezentacji Niemiec w stosunku 14:2. Jedyną walkę wygrał Garncarek, zdobywając dla Polski 2 punkty.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Pat i Patachon jako pechowcy" i „Marokko" (Marlena Dietrich).
**APOLLO:** „Niepotrzebna".
**ATLANTIC:** „Pieśń nocy".
**CASINO:** „Pieśń nocy".
**CHIMERA:** „Bunt młodości".
**GRAŻYNA:** „Król to ja" (Vlasta Burian).
**MARYSIENKA i KOPERNIK:** „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
**MIRAŻ:** „Trader Horn".
**OAZA:** „Ulica potępionych dusz".
**PALACE:** „Komenda serc"
**PAN:** „Bomby nad Monte Carlo".
**PASAŻ:** „Carmencita".
**PROMIEŃ:** „Legjon ulicy" i rewja.
**RAJ:** „Księżna Łowicka".
**STYLOWY:** „Rok 1905 — Wygnańcy".
**ŚWIT:** „Nad polskiem morzem" i „Straszna noc".
**UCIECHA:** „Quo vadis".

# Proces b. więźnia brzeskiego

Były więzień brzeski b. poseł na Sejm z okr. stanisławowskiego z ramienia ukr. soc.-radykalnej partji dr. adwokat Osyp Kohut po raz drugi stanął wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i gwałtu publicznego.

Pierwsza rozprawa przeciw dr. Kohutowi odbyła się we Lwowie w marcu br. Na podstawie werdyktu ówczesnej ławy przysięgłych sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Na skutek kasacji obrońców dra Hankiewicza i Starosolskiego Sąd Najwyższy wyroku uchylił i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Na początku wczorajszej rozprawy trybunał, w skład którego wchodzą s. o. Tertil jako przewodniczący i s. s. o. Bendaszewski i Młynarski jako wotanci postanowił na podstawie amnestji umorzyć szereg drobniejszych spraw, za które dr. Kohut odpowiadał na poprzedniej rozprawie i za które został zasądzony, podtrzymał natomiast trybunał zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia, odnośnie do zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i gwałtu publicznego.

Akt oskarżenia zarzuca drowi Kohutowi, że w przemówieniach swych na zgromadzeniach poselskich w różnych miejscowościach powiatu stanisławowskiego występował przeciw państwu polskiemu, że wzywał lud do odmawiania posłuszeństwa władzy, do bojkotowania przez Ukraińców szkół utrakwistycznych, lub z polskim językiem wykładowym itp.

Dr. Kohut zaprzecza swej winie. Podnosi, że przemówienia jego ograniczały się zawsze do rzeczowej krytyki, daleki był od szerzenia haseł demagogicznych, na zgromadzeniach sprawozdawczych mówił przeważnie o tem, co się działo w Sejmie.

Charakterystyczne jest, że tam, gdzie na wiecach poselskich dra Kohuta obecni byli jako przedstawiciele władz referendarze starostwa, a więc ludzie z wyższem wykształceniem, zgromadzenia te odbywały się spokojnie i doniesienia o nich były objektywne. Inaczej rzecz się miała, gdy przedstawicielami władz byli niżsi funkcjonarjusze policyjni. Ich to relacje stały się podstawą aktu oskarżenia przeciw drowi Kohutowi i — — wysłania go potem do Brześcia.

Dr. Kohut w swej obronie podniósł, że gdy dowiedział się, iż przeciw niemu zostały złożone doniesienia policyjne do władz, sam zażądał w Sejmie — nie poczuwając się do żadnej winy — wydania go władzom...

Rozprawa potrwa dwa dni.

Jako świadkowie oskarżenia występują wyłącznie niżsi funkcjonarjusze policji i starostwa.

Oskarża prok. Wondrausz, bronią — jak poprzednio — dr. Hankiewicz i Starosolski.



## RADJO LWOWSKIE

**Wtorek 15 listopada**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Zagadki muzyczne. 16.15: Odczyt BB dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Czarodziejska moc książki". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Komunikaty. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „O tragizmie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.05: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Recital śpiewaczy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Arje operetkowe. 23.15 Dalszy ciąg koncertu.

**Środa 16 listopada**

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski. 16.00: Program dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: „O komizmie". 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.15: Gramofon. 17.40: „Pogadanka o modach zimowych". 18.00: Muzyka lekka. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pieśni i ballady. 20.25: Recital śpiewaczy. 20.40: Koncert mandolinistów. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00. Dod. do dziennika radjow. 21.05: Koncert solistów. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

## KOMUNIKATY

**ZNMS.** W czwartek dn. 17 listopada o godzinie 19'30 zebranie wszystkich członków. Obecność konieczna.

**Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki**



Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.